

# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

## Teroryzm pracodawców.

Obecnie nie mogą się pracodawcy dość naskarżyć na teroryzm związków zawodowych i przy każdej sposobności, gdzie robotnicy robią użytek z przysługującego im prawa koalicyjnego, pracodawcy w niebogłosy wołają o pomoc policyi i rządu, od którego ciągle jeszcze spodziewają się, że przyjdzie z drugim prawem cuchthauzowem.

Żaden rozumny człowiek nie będzie pochwalał jakiegobądź teroryzmu, czyli wymuszenia czegoś. Na zebraniach robotniczych, gdy się robotnicy przygotowują do walki zarobkowej, zwykle przywódcy ostrzegają przed jakimkolwiek gwałtem i wymuszaniem, gdyż wiadomą jest rzeczą, że to sprawie więcej szkodzi, jak by miało przynieść korzyści.

Zorganizowani robotnicy też w bardzo rzadkich wypadkach dotąd zapominali o dawanych im przestrożach i rzeczywiście posunęli się do gwałtu lub przymusu. Boć przecież wszystkich wypadków, które prokuratorzy niemieccy jako teroryzm pojmowali i za to o surowe kary wniesli, jako rzeczywistego teroryzmu uważać nie można.

Zachodziły przecież wypadki, że robotnicy zostali skazani na więzienie, dla tego tylko, że z łamicielem strejku rozmawiali i na niegodność postępowania jego zwracali mu uwagę. W innych wypadkach oskarżono i skazano robotników, którzy swemu koledze, łamiącemu solidarność, zwracali na to uwagę, że postępowaniem swoim spowodował wykluczenie z szeregów organizacji. Tak, zachodziły nawet takie wypadki, że skazano za to strejkującego robotnika, że na obelgę i czynną zniewagę łamistrejkowca odpowiedział pięknem za nadobne. Jednym słowem najniewinniejsze nieraz zajścia, które prawie codzień pomiędzy robotnikami się zdarzają, gdy zaszły podczas strejku lub do tegoż przygotowań, zaraz napiętnowano mianem

teroryzmu, jeżeli miały miejsce pomiędzy robotnikami strejkującymi a łamistrejkowcami.

Najwięcej może zadziwiają każdego wyroki, gdzie robotnicy zostali ukarani za to, że z nieorganizowanymi nie chcieli wspólnie pracować. Prawie niepodobna wyliczyć wszystkich wypadków, które, gdy zaszły podczas strejków, uważane były jako teroryzm i jako takie karane, a które, gdy zachodzą w codziennym życiu, ani się śni komu uważać za teroryzm.

U robotników zachodzi jeszcze bardzo ważny moment, który przy osądzeniu prawie nigdy nie zostaje uwzględniony. Przecież robotnicy jako ludzie prości, wychowani nieraz w najtrudniejszych warunkach życia, nie mają sposobności nabycia wielkiego wykształcenia i ogłady towarzyskiej. Przy pracy z towarzyszami swemi przestają w sposób prosty nieraz rubaszny i wyrażają się nie słowami wykwintnemi, nabytymi przez ogładę i wiedzę, lecz tak jak im dziób urosł. Pomiędzy sobą nikt też słów ich nie bierze na wagę i za obrazę ich nie uważa. Czyż więc nie jest możliwem, że gdy się spotkają z dawniejszym towarzyszem pracy, który ich pod względem dotrzymania słowa lub solidarności zawiódł, wyrażają się doń w sposób zwykły, może czasem i nieogłędnie i niestosownie.

Mimowoli nasuwa nam się przy tej sposobności wyrok pewnego sądu w Bawaryi, gdzie robotnik zaskarżył pracodawcę o obrazę, bo tenże nazwał go „wołem“. Sąd zawyrokował, że tego za obrazę wobec robotnika uważać nie można(!), bo to są zwykłe formy, w jakich ze sobą przestają robotnicy(?). Lecz biada temu strejkującemu, który stosując się do powyższego wyroku, wyzaził się do łamistrejkowca, że jest „wołem“. Taki prokurator, któryby tego strejkującego uwolnił, uchodziłby za białego kruka.

Tak się ma rzecz z owym teroryzmem robotników, na który tak ogromnie się skarżą pracodawcy, a ich przywódcy żądają nawet wyjątkowych praw na robotników.

Lecz przypatrzmy się teraz teroryzmowi pracodawców.

Prawo koalicyjne pozwala robotnikom łączyć się w stowarzyszenia i związki, z pomocą których mogą dążyć do polepszenia warunków pracy i płacy. Dalej zabrania to prawo, że nie wolno przymusem lub zniewagą robotników od tego odwozić.

Lecz cóż czynią pracodawcy. Tysiące możnaby takich naliczyć, którzy pod zgrozą natchmianistowego wydalenia z pracy zakazują swym robotnikom przynależenia do jakiegokolwiek stowarzyszenia zawodowego, które ma na celu polepszenie warunków pracy i płacy.

Wszakże najwięksi fabrykanci w Niemczech, jak Krupp i Stum zakazywali robotnikom korzystania z prawa koalicyjnego.

Czyż to nie jest teroryzm w całym tego słowa znaczeniu? Czyż to nie jest wymuszeniem od robotnika, aby się wyrzekł słusznie mu przysługującego prawa?

Jeżeli strejkujący łamistrejkowi zagrozi, że żaden uczciwy robotnik nie będzie z nim pracował, to najmniej czeka go za to trzy miesiące kozy, lecz jeszcze nie znalazł się żaden prokurator w Niemczech, któryby oskarżył pracodawcę za to, że rozesłał do swych kolegów czarne spisy, w których wymienia, aby tych a tych robotników nie przyjmowano do pracy, bo ci żądali u niego polepszenia warunków pracy i płacy, lub usunięcia pewnych niedogodności. A przecież zpatrując się na rzecz zupełnie bezstronnie, przyznać trzeba, że pracodawca w tym wypadku więcej grzeszy przeciw prawu, jak ów strejkujący, który swego niewiernego towarzysza upomina.

Prawie codziennie zdarzają się wypadki, że robotnicy postanawiają za pomocą wybranej delegacji przedstawić pracodawcy konieczność naprawy stosunków robotniczych, a pracodawca jako odpowiedź wyrzuca poprostu z pracy tych, którzy podjęli się misji delegata, aby resztę odstraszyć od ponawiania stawionych żądań.

Lub w innych wypadkach, gdzie prawo przewiduje i dozwala, aby w fabrykach istniały wydziały robotnicze, gdy te wydziały przystąpią do fabrykanta, aby mu zwrócić uwagę na niedostateczność urządzeń ochronnych, lub innych niedogodności, fabrykant osoby przynależące do tych wydziałów wyrzuca z pracy.

Z pewnością, że w takich wypadkach to teroryzm pracodawców przechodzi już wszelkie granice i staje się wprost bezwzględna brutalnością.

Nigdzie jeszcze tyle nie wykazało się bezwzględnego teroryzmu u przedsiębiorców, jak to wykazał świeżo ukończony strejk w Crimmitschau. Strejk ten nie wywołany został przez robotników, lecz spowodowany został teroryzmem przedsiębiorców, bo robotnicy nie

zastanowili pracy, lecz zostali ogółem wydalenii z niej przez fabrykantów, którzy przez masowe wydalenie robotników koniecznie chcieli ich zmusić do odstąpienia od żądania dziesięcogodzinnego dnia pracy.

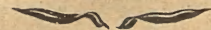
A podczas samego strejku ile to brutalnych czynów dopuszczali się fabrykanci, lecz jak uciekający przed pogonią złodziej, wrzeszczeli: „chwytaj go!“, wskazując ciągle na robotników, że ci dopuszczają się teroryzmu. Naturalnie, że mieli w tem znamienitego sojusznika, osławiony rząd saski.

Teraz, gdy strejk skończony, niedosyć fabrykantom mniemanego ich zwycięstwa. Wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób w bezrobociu brali wybitny udział, nie przyjmują do pracy. Lecz na to przygotowani byli robotnicy i o ofiarach zemsty fabrykantów nie zapomną.

Ale i tego jeszcze nie jest fabrykantom dosyć, brutalność swą posuwają jeszcze dalej. Żądają oni od robotników wydania książeczek związkowych i oświadczenia na piśmie, że występują z organizacji. Tak nawet zapominają się daleko, że sami na policyi zgłaszają występujących.

I przeciw temu umiała zapobiedz organizacja robotnicza. Rozwiązała ona stację płatniczą w Crimmitschau, a robotnicy przynależą jako pojedynczy członkowie do organizacji. Tak więc zakusy przedsiębiorców są daremne. Robotnicy w Crimmitschau wiedzą, co zawdzięczają swej organizacji i weszła ona u nich do krwi i kości, z kąd i największy teroryzm już usunąć jej nie jest wstanie.

Dla robotników tak wypadki podczas strejku w Crimmitschau, jak i po jego ukończeniu, oraz coraz więcej wzmagający się teroryzm i brutalność pracodawców powinny być przestroga i upomnieniem, aby się coraz więcej organizować, szeregi swych organizacji coraz więcej wypełniać, a tem samem stawieć czoło coraz butniej powstającemu kapitalizmowi. Od rządów nie ma się czego spodziewać, to wykazały nam najdobitniej zajścia w Crimmitschau. W nas samych tylko, w naszych organizacjach, lepsza przyszłość nasza!



## T u ł a c z e.

Niezdługo, bo z pierwszymi promieniami wiosennego słońca, będziemy świadkami rok rocznie powtarzającej się wędrówki robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi. Zwykle nazywają ich „Obieżyśkami“, choć nazwa ta nie jest niczem uzasadniona, bo już dawno przestały masy robotnika polskiego podążać do królestwa i prowincyi saskich. Znajdujemy ich na obszarze całych Niemiec i nie tylko przy pracy rolnej, lecz wielką część i przy pracy fabrycznej,

szczególnie wielką ilość w cukrowniach i cegielniach. Są to biedni z najbiedniejszych, nie posiadający nic, prócz twardej dłoni do pracy. Uciekają oni z pod panów polskich, u których za swą pracę otrzymują zapłatę, równającą się zapłacie kuliśów chińskich, tak marną, że nawet wyżyć za nią nie mogą i w następstwie stają się ofiarami tyfusu głodowego; uciekają do junkrów niemieckich, aby za kilką groszy więcej sprzedać swą siłę roboczą. Tu znoić się muszą na polu od świtu do nocy, o głodzie i chłodzie, w nieporządku i gorączce, żywieni lichą strawą, przyczem znoszą jeszcze cierpliwie rozmaite przykrości i udręczenia ze strony służalców niemieckich agraryuszy. A spać muszą we wielu wypadkach w stęchłych, niezdrowych ciupach, lichu przewietrzanych, często mężka i żeńska płeć razem w jednej izbie. Nieraz już wskazywali na to inspektorowie procederowi, wskazując, jak stosunki takie przyczynić się muszą do niemoralności i zaniku godności ludzkiej w robotnikach. Lecz dzisiejsze filary społeczne, jak siebie nazywają klasy posiadające, mało o to dbają, im chodzi przede wszystkim o to, aby tylko z robotnika mieć jak najwięcej korzyści, a opędzić go czem bądź, gorzej, jak bydle robocze, które dla swego posiadacza stanowi pewną wartość majątkową, a robotnik tej wartości niema.

Tak to wiedzie się biednym tułaczom polskim, którzy opuszczają biedę polską, aby zasmakować biedy niemieckiej. . .

Wobec tego warto wiedzieć, ile też robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi przybywa do Niemiec na robotę. Na podstawie urzędowych zestawień opracował świeżo dr. Fryderyk Stutzke dzieło, zawierające rozmaite szczegóły, dotyczące owych Obieźysasów.

Stwierdzając brak robotnika na wsi, autor dowodzi, że dla przywiązania ludności włościańskiej do rodzinnej ziemi w Prusach uczyniono bardzo dużo, a jednak bezskutecznie; wychodźstwo ludności wiejskiej do fabryk trwa dalej. W r. 1871 w całych Niemczech ludność miejska wynosiła 36 procent, a wiejska 63 procent, w roku 1880 ludność miejska 41 procent, wiejska 58 proc., w r. 1890 miejska 47 proc, wiejska 53 procent.

O rozmiarach wychodźstwa na obczyznę świadczą następujące liczby: W czasie od 1895 do 1900 wyszło z Prus Wschodnich 7,4 procent ludności, z Poznańskiego 7 proc., z Prus Zachodnich 4,6 proc., z Pomorza 3,5, ze Ślązka 1,4 procent. Na miejsce Niemców, wychodzących wbrew życzeniom rządu na południe-zachód, napływają robotnicy polscy ze wschodu. Aby zapobiedz zbyt wielkiemu napływowi robotników polskich do Prus, zostało sprowadzanie tychże w roku 1888 wzbronione. Po czterech latach zmuszony był jednak rząd pruski cofnąć swój zakaz, a obecnie żąda prawo, aby robotnicy z obcych krajów powracali corocznie chociaż tylko na 6 tygodni do swej ojczyzny. Ma to przeszkodzić ich naturalizowaniu się w Prusach.

Następnie opisuje dr. Stutzke stosunki, dotyczące wychodźstwa w poszczególnych prowincjach.

Z Prus Wschodnich wychodzi rocznie około 30 tysięcy miejscowej ludności, a na ich miejsce przybywają robotnicy z Królestwa Polskiego i pracują od kwietnia do listopada. Zarabiają, stosownie do pory roku, mężczyźni od 90 fen. do 1,40 mrk., kobiety i wyrostki od 60 fen. do 1 mk.

Z Pomorza wychodzi rocznie około 11 tysięcy ludności miejskiej; miejsce jej zajmują robotnicy z Królestwa i z Galicyi, i to od lutego.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wychodzi rocznie około 50 tysięcy ludności. Miejsca wychodźców zajmują robotnicy z Królestwa i z Galicyi od początku marca. Zarabiają dziennie: mężczyźni od 1,25 do 1,50 mk., kobiety od 90 fen. do 1,10 mk.

Na Ślązku ubytek ludności miejscowej wynosi około 30 tysięcy rocznie. Dawniej przybywali prawie wyłącznie robotnicy z Królestwa, w ostatnich latach stopniowo zaczyna się wzmacniać napływ robotników z Galicyi, Węgier, a nawet z Włoch. Zarobek dzienny wynosi dla mężczyzn od 90 fen. do 1 mrk., dla kobiet i wyrostków od 70 do 80 fen.; za nadzwyczajne roboty płacą od 10 do 15 fen. na godzinę więcej.

Do Brandenburgii, nie licząc Berlina, przybywa rocznie przeszło 8 tysięcy robotników obcych, przeważnie Polaków.

W Hesyi i Nasawii zatrudniano dawniej robotników niemieckich ze wschodu, to jest także przeważnie Polaków; od roku 1899 zaczynają się ukazywać robotnicy zagraniczni, wyłącznie z Królestwa. Zarobek przy 12-godzinnej pracy wynosi dla mężczyzn od 1,60 do 2,00 mk., dla kobiet od 1,25 do 1,50 mk.

Do Hanoweru przybywają robotnicy z Królestwa i Galicyi w początkach lutego. Dostają dziennie mężczyźni 1,60 mk., wyrostki 1,25 mk., kobiety 1,10 mk. Na koszt podróży od granicy rosyjskiej otrzymują 3 do 4 mk. Za niektóre roboty, jak n. p. sprzęt zboża, kopanie buraków itd., płaca ustanowiona jest na innych zasadach.

Robotnikom polskim wystawia pan dr. Stutzke dość dobre świadectwo. Praca ich jest tańsza, przez co przyczyniają się do obniżenia zarobków — na szkodę sprawy robotniczej, a na korzyść chytrych junkrów i kapitalistów. Pijaństwu i kradzieżom oddają się tylko jednostki, które uważać należy za wyjątki. Podczas roboty rzadko kto pije. Kobiety w ogólności zachowują się bez zarzutu. Robotnicy polscy ujawniają ogromną oszczędność i umiarkowanie w jedzeniu, nieraz prawie zupełnie odmawiając sobie mięsa.

Ślązk przoduje naturalnie i tu z najniższą płacą. Przecież tam panują ponownie centrowcy, ci patentowani obrońcy ludu roboczego. U nich zaczyna się ochrona robotnicza od lichego zarobku i bardzo długiej pracy. Nigdzie też nie panuje taki wyzysk robotników, jak na Ślązku. Tu junker pruski idzie ręką w rękę z pobożnym centrowcem.

Obieźysasi nie zaznajomili się jeszcze z nowoczesnym ruchem robotniczym, nie wiedzą jeszcze, jak to robotnicy walczą o lepszy byt, jak pasują się ze smokiem kapitalistycznym, dlatego też nieraz dają się

użyć za narzędzia kapitalistyczne przeciw swym współbraciom, robotnikom niemieckim. Ale centralne związki zawodowe starają się już o oświatę i lepszą dolę polskich tułaczy, którzy potem ewangeliją sprawy robotniczej roznoszą po najciemniejszych zakątkach Galicji i Królestwa Polskiego. Uświadomieni robotnicy polscy, którzy jako członkowie centralnych związków zawodowych stykają się na tułaczce z tą masą nieuświadomionych, niech przy każdej sposobności ich pouczają i agituja pomiędzy swą rodzoną bracią.

## Postępy organizacji zawodowej.

Przed kilku tygodniami zapoznaliśmy czytelników naszych w obszernym artykule tow. Zygm. Żuławskiego z ruchem zawodowym w Austrii. Dziś zamieszczamy z krakowskiego „Naprzodu” artykuł, dający w krótkim zarysie postępy organizacji zawodowych w Austrii w roku 1903. Tak, jak w Niemczech centralne związki zawodowe coraz więcej się rozwijają i potężnieją, a w robotnikach coraz więcej budzi się dążność organizacyjna i uświadomienie klasowe, tak samo i w Austrii i gdzieindziej się dzieje.

Podeczas gdy w Austrii wszystko butwieje, gdy cała maszyneryja państwowa jest nieruchomą, gdy polityczne partie klas panujących nie znajdują wyjścia ze sporów i kłótni, gdy przemysłowcy nie są w stanie stworzyć najprostszych warunków powiększenia produkcji przemysłowej, słowem, gdy Austria klas rządzących coraz bardziej grzeźnie w bagnie, z którego się wydobyć nie może, znajdujemy proletaryat ciągle przy spełnianiu zadań, nałożonych nań przez rozwój historyczny.

Właśnie wydała austriacka komisja zawodowa sprawozdanie za rok 1903. Suche, bezbarwne przedstawienie rzeczy, musi przekonać każdego, że na tem polu dokonano wiele pracy, że na tem polu zastoju nie było, lecz życie i rozwój. Komisja zawodowa otrzymywała w r. 1903 miesięcznie przeciętnie 110.839 wkładek od członków stowarzyszeń zawodowych. W porównaniu z rokiem zeszłym mamy więc wzrost o 24.835 członków. Blisko 25 tysięcy członków uzyskano w przeciągu minionego roku! A przecież skutki kryzysu jeszcze nie minęły. W przemyśle metalowym nie poprawiły się jeszcze stosunki, przemysł tkacki musi ciężką walkę toczyć na rynkach, cały wogóle przemysł Austrii nie znajduje się wcale w normalnym stanie. Dosyć nagromadziło się przeszkód, które zdolne są do powstrzymania rozwoju organizacji, a jednak widzimy olbrzymi przyrost liczby członków.

Nie na tem jednak tylko rozwój ten polega. Organizacje nie tylko się rozrosły, ale ich forma ulepszyła się również, stała się bardziej zdolną do walki.

Wszędzie okazują się zaczątki organizacji przedsiębiorców, w wielu gałęziach przemysłu istnieją już one, a nie brak również prób stworzenia centralnej organizacji przedsiębiorców, ogarniającej całe państwo, któraby była organem walki z robotnikami, pragnącymi polepszyć swój byt. Stowarzyszenia zawodowe widzą jednak zbliżające się niebezpieczeństwo i spełniają swój obowiązek, wzmacniają broń, by spotkać się z zaostrzoną bronią przeciwników.

Centralna organizacja wszystkich robotników pojedynczych gałęzi przemysłu urzeczywistnia się z dniem każdym, a rezultaty osiągnięte przez tę formę

organizacji świadczą najlepiej o jej celowości. Piekarze zbudowali dopiero w roku ubiegłym samodzielną organizację państwową. Robotnicy tkaccy wcielili resztki samodzielnich stowarzyszeń do unii. Organizacja ich ma obecnie 11.000 członków, wzrosła więc pod względem administracyjnym, jak i też finansowym. Najmłodsza organizacja centralna, unia górników, aczkolwiek kilka zaledwo miesięcy istnieje, ma już 59 grup miejscowych i 34 stacje płatnicze; liczba jej członków jest co prawda w stosunku do ogółu górników mała, wynosi bowiem tylko 6774, początek jednak zorganizowania koniecznego tej warstwy robotniczej już zrobiony, a że dalszy rozwój nastąpi, świadczy coraz szersze koła górników ogarniająca świadomość potrzeby centralnej organizacji. Podobnie wykazuje każda organizacja postęp, czy to w udoskonaleniu formy, czy w powiększeniu liczby członków, czy to w stworzeniu instytucji zapomogowych, czy też na polu walki o poprawę warunków bytu.

Sprawozdanie komisji zawodowej podaje wynik cichej, ale owocnej pracy. Każdy z towarzyszy, który pracował nad zdobyciem tych rezultatów, ma zasługę przyczynienia się do ich osiągnięcia. Nie spodziewając się żadnej pochwały, spełnił on swój obowiązek. To ciche spełnianie obowiązków, posuwające klasę robotniczą ciągle naprzód, zaprowadzi ją do zwycięstwa. Rozwój zeszłoroczny organizacji każe nam wierzyć, iż w tym roku organizacje o znaczny krok naprzód się posuną.

## Ruch robotniczy w Ameryce w 1903 r.

Miniony rok wszczął się od uregulowania wielkiego strejku w pensylwańskim zagłębiu górniczym. Sto tysięcy ludzi zarzuciło pracę przez 163 dni, wystawiwszy się na głód i nędzę wszelkiego rodzaju, byle przeprowadzić kilka skromnych żądań. Wydosłali około dwóch milionów dolarów bądź to z kasy swojej organizacyjnej, bądź z podatków, jakie ich koledzy nałożyli dobrowolnie na siebie. Trzeci milion dolarów wpłynął z ofiar i danin z najrozmaitszych organizacji robotniczych w Ameryce oraz i innych krajów. Solidarność klasy robotniczej względem bohaterów waleczących górników wystąpiła podówczas w całym blasku. Zniknęły uprzedzenia religijne i narodowościowe wobec majestatu poczucia wspólnej walki i wzajemności interesów. Strejk ten, obejmujący taką masę ludzi, tak wspaniale przeprowadzony, mógł być, z uwagi na okoliczność, że węgiel należy w dzisiejszem społeczeństwie do najnieodzowniejszych artykułów, dokonać rewolucyjnego przekształcenia stosunków, gdyby lud amerykański był dla takowego dojrzałym. Lecz tak daleko jeszcześmy w Ameryce nie zaśzli, bo gdyby tak było, to pomoc, jaką robotnicy, używszy strejkującym współbraciom, byłaby prześcignęła ów milion dolarów cztery lub pięć razy. Wtedy górnicy mogliby się odważyć na odrzucenie interwencji prezydenta Roosevelta, która pod wieloma względami musiała wydać dla organizacji złe skutki. Wszelako na ogół wzięwszy, ów strejk górników jest jednym z poważnych etapów na drodze, którą postępuje amerykański proletaryat.

Tak liczne były strejki w ubiegłym roku, że trudno określić przebieg, jaki takowe poszczególnie miały. To pewna, że wszystkie świadczą o widocznym wzmoczeniu się organizacji zawodowo robotniczych. Czy w równej mierze postąpiło jaśniejsze zrozumienie celów walki z kapitałem w głowach robotników amerykańskich — trudno orzec na zasadzie rezultatów, jakie mamy przed sobą. Zdawało się, że strejk gór-

nicyz usposobił umysły robotnicze przychylnie dla przejścia się ideami socjalistycznymi. Na konwencji górników, odbytej w styczniu 1903 roku, oddano 200 głosów przeciwko 300 za rezolucją socjalistyczną. W listopadzie zaś, na konwencji „Amerykańskiej Federacji Robotniczej“ w Bostonie oświadczyło się 11.228 głosów przeciw 2185 nieprzychylnie względem dążeń socjalistycznej partii, co przy najmniej na zewnątrz wydaje się jako krok wstecz wobec 1902 roku. Były jeszcze inne objawy, wykazujące brak należytej świadomości klasowej u robotników amerykańskich. Tak dzięki wstecznym żywiołom w bardzo przykry sposób ukończyły się obrady zjazdu robotników piekarskich, odbytego w kwietniu w Buffalo. Zaś na konwencji związku murarskiego w Memphis delegaci nie wstydzi się wykluczyć z bankietu kolegów murzyńskich, którzy przez kilka dni wspólnie z białymi uczestniczyli w obradach. Ci sami delegaci uznali także za właściwe zasiąść do wieczerzy u jednego stołu ze sprzedajnymi kapitalistycznymi politykierami.

Proces delegata organizacji robotników budowlanych w Nowym Jorku, Samuela Parksa wykazał, że niestety w uniach znajduje się dużo jeszcze osobników, którzy wyzyskują bezwstydnie ruch robotniczy dla swych własnych korzyści, a co najsmutniejsze, ogół członków w uniach bezkarnie im to puszcza. Nieuczciwość przewodników, a obojętność względem takowej okazywana ze strony członków, stanowi najczarniejszą plamę w działalności zorganizowanej pracy.

A jednak, choć całokształt amerykańskiego ruchu robotniczego na polu ekonomicznym nie przedstawia się w różowym świetle, nie należy wątpić w przyszłość takowego. Pamiętajmy o tem, że bądź co bądź około dwóch milionów robotników zrozumiało potrzebę i korzyść połączenia się w związki fachowe i że te ostatnie przeważnie doskonale są zorganizowane celem obrony interesów swoich członków względem pracodawców. Większość tych ludzi nie pozbyła się wprawdzie jeszcze odziedziczonych po ojcach uprzedzeń; większość zarażona jest zgnilizną moralną klasy panującej i nie zdaje sobie jeszcze sprawy z prawdziwej istoty walk, które toczą z kapitałem, lecz mimo to posiada instynktowne poczucia interesów i boju całej klasy robotniczej. Uwydatniło się to niejednokrotnie w ciągu zeszłego roku. Zwątpienie w to, że robotnicy amerykańscy nie znajdą i w bliskiej przyszłości właściwej drogi, jest tem mniej na miejscu, ponieważ klasa panująca sama formalnie ich pcha na drogę rewolucyjnej działalności. Ubiegły rok był świadkiem wprost fanatycznego zwalczania unii (związków) ze strony przedsiębiorców, coraz lepiej, za przykładem swoich robotników, się organizujących. Hasło „prez z uniami“, jakie sobie obrali kapitaliści, wyda rychło owoce, lecz całkiem nie po myśli przedsiębiorców.

W tem niewzruszonym przeświadczeniu, z otuchą i wiarą spoglądamy w rok nowy, nie braknie nam trudu, znoju i ciężkiej walki, ale też praca nasza daremną nie będzie. Silnie wierzymy, że rok 1904 posunie amerykański ruch robotniczo-zawodowy, tudzież polityczny o duży krok naprzód do zwycięstwa — według naszej myśli.

„Rob.“-Chicago.

## Korespondencye.

Poznań. Dnia 2-go lutego odbyło się w lokalu „Belvedere“ na Wildzie publiczne zebranie cieśli, na którym po wyborze biura zebrania, kolega Budz. od-

czytał odpowiedź majstrów na wniesioną do nich nową taryfę pracy. Odpowiedź ta wywołała bardzo ożywioną dyskusję, gdyż majstrowie sprawę ogromnie lekko traktują i to, co obecnie ofiarowują, nie odpowiada zupełnie istniejącym warunkom życiowym. Zebranie postanowiło pozostać przy żądaniu 50 fen, na godzinę, oraz dla tych, których siła pracy z powodu inwalidztwa ucierpiała najmniej 45 fen. Dla czeladzi w pierwszym roku po wyzwoleniu żądają majstrowie pogorszenia płacy, na co żadną miarą przystać nie można. Majstrowie w przedłożonych propozycjach, zakazują agitacji podczas przerw śniadaniowych. I na to zebrani zgodzić się nie chcą, gdyż słusznie uważają, że czas ten do nich przynależy i nikt niema prawa im zakazywać, jak go chcą zużytkować. Wypowiedzenie pracy obowiązuje obie strony, aby się wzajemnie o tem zawiadomiły w sobotę do godziny dziesiątej. Wypowiedzianemu ma być godzinę przed ukończeniem pracy dany czas, aby swe narzędzia mógł naostrzeć. Na propozycję majstrów, tyczącą się szop budowlanych, zebrani się zgodzili. Cały szereg mówców występował przeciw pracy akordowej, uważając takową za aż nadto szkodliwą. Na zastrzeżenie pracodawców, aby łamiącym umowę odmówić wszelkiej moralnej i materyjalnej pomocy, zebrani zgodzić się nie mogli, gdyż dotąd z zastrzeżeniem tem zrobiono niekoniecznie dobre doświadczenia, bo majstrowie pojmują to zbyt jednostronnie. Roboty wykonywane w wodzie lub po godzinie otrzymują podwyższenie o 10 fen. na godzinę. Prace pogodzinne mają tylko w nagłych wypadkach być wykonywane. — Kolega Finsel w dłuższym referacie omawiał raz jeszcze cały taryf pracodawców, nawołując kolegów, którzy dotąd obojętnie stali na oboku, aby się do organizacji przyłączyli. Jeżeli majstrowie będą widzieć wszystkich kolegów związanych solidarnością, będą też skłonniejsi przychylić się do żądań, stawionych przez robotników. Gdy w Poznaniu wszyscy cieśle przynależą do jednej organizacji, a nie rozdrabniać na kilka organizacyjek, wtenczas też mogą być pewni, że słusznym ich żądaniom stanie się za dość. Po omówieniu, że majstrowie już teraz starają się zabezpieczyć przed ewentualnym strejkim i szukają sił roboczych pozamiejscowych, z czego powinni tu tejsi cieśle czerpać naukę, aby pomiędzy przybywającymi agitować za związkiem, zakończono zebranie.

## Oświadczenie.

Przeciwko zarządowi miejsca płatniczego związku cieśli w Poznaniu uczynione zarzuty cofam niniejszem.

Jan Schütz.

Poznań, dnia 6-go lutego. Szanowna Redakcyo. Wobec obojętności, jaka zapanowała pomiędzy zwyczajnikami robotnikami budowlanymi po ostatnim strejku, uważam na czasie kilka słów w tym względzie napisać. Podczas, gdy bratnie nam związki murarzy i cieśli w dalszej pracy nad polepszeniem bytu swych członków nieustawały i szeregi swe wzmacniały, to w związku zwyczajnych robotników budowlanych zapanował zupełny spokój. Wygląda to na to, jakoby nam się już tak powodziło, iż żadnego polepszenia nie potrzebujemy. Odzywam się do rozsądku moich kolegów i zapytuję się ich, czy tak rzeczywiście jest? — O nie Koledzy, z pewnością, że każdy z Was odpowie, że nam się jeszcze najgorzej powodzi i najwięcej jesteśmy upośledzeni.

Dla czego więc jesteśmy tak ospali i o nasze sprawy się nie troszczymy? Czyż pieczone gołąbki same nam przyjść mają do gąbki? Weźmy sobie

przykład z murarzy i cieśli. Tak, jak oni postępują i my postępować powinniśmy. Każdy robotnik powinien przynależeć do związku i to do takiego związku, który mu daje gwarancje, że w walce o polepszenie bytu znajdzie dostateczną pomoc i podporę, a takim jest tylko centralny związek zwyczajnych robotników budowlanych, który liczy przeszło 30 tysięcy członków. Zabierzmy się więc od nowa do odbudowania naszej organizacyi, starajmy się do niej wciągnąć wszystkich naszych kolegów. Czas po temu największy. Nasi bracia murarze i cieśle przygotowują się do nowych zapasów o polepszenie swych zarobków, a cóż my rozpoczniemy, gdy i my do bezrobocia będziemy zmuszeni? Koledzy, rozważcie sobie to dobrze. Jeżeli pozostały jeszcze czas prześpiemy i w naszej obojętności pozostaniemy, to potem nikt nie będzie miał prawa narzekać, że mu się źle powodzi, bo żeśmy sobie sami winni. A zatem wступujmy do organizacyi, łączmy się w jednym szeregu, póki jeszcze czas. To Wam radzi

W a w r z y n S . . .

## Przegląd robotniczy.

— Centralne związki zawodowe w Niemczech coraz więcej wzrastają, jak to wykazuje zestawienie liczby członków w 3 kwartale 1903 roku w porównaniu z 3 kwartałem roku poprzedniego:

| Organizacya                                    | członków<br>w 3 kwartale |        | + przybytek<br>— ubytek |        |
|------------------------------------------------|--------------------------|--------|-------------------------|--------|
|                                                | 1903                     | 1902   |                         |        |
| Rzeźbiarzy . . . . .                           | 4.022                    | 3.951  | +                       | 71     |
| Introligatorów . . . . .                       | 12.828                   | 10.132 | +                       | 2.696  |
| Robotników fabryczn. .                         | 34.132                   | 34.957 | —                       | 825    |
| Rzeźników . . . . .                            | 1.974                    | 1.478  | +                       | 496    |
| Usługi w restauracjach                         | 2.507                    | 2.006  | +                       | 501    |
| Robotników gminnych<br>i państwowych . . . .   | 9.402                    | 6.449  | +                       | 2.953  |
| Szklarzy . . . . .                             | 3.418                    | 2.875  | +                       | 543    |
| Rytowników . . . . .                           | 2.112                    | 1.626  | +                       | 486    |
| Robotników handlowo-<br>transportowych . . . . | 28.473                   | 20.381 | +                       | 8.092  |
| Rękawiczników . . . . .                        | 3.119                    | 2.954  | —                       | 165    |
| Rob. prac. w drzewie .                         | 82.617                   | 72.314 | +                       | 10.303 |
| Kapeluszników . . . . .                        | 3.764                    | 3.256  | +                       | 508    |
| Kuśnierzy . . . . .                            | 1.937                    | 1.427  | +                       | 510    |
| Garbarzy . . . . .                             | 4.754                    | 4.102  | +                       | 652    |
| Litografów . . . . .                           | 9.394                    | 7.808  | +                       | 1.586  |
| Malarzy . . . . .                              | 21.906                   | 16.492 | +                       | 5.414  |
| Siodlarzy . . . . .                            | 3.542                    | 3.568  | —                       | 26     |
| Szewców . . . . .                              | 25.981                   | 20.111 | +                       | 5.870  |
| Pozłotników . . . . .                          | 1.605                    | 1.493  | —                       | 112    |
| Cieśli . . . . .                               | 30.937                   | 25.313 | +                       | 5.624  |

Prawie wszystkie wymienione związki miały przybytek członków, oznacza to pomyślny rozwój związków w ubiegłym roku. W ostatnim tygodniu nadesłane sprawozdanie związku sortyerów cygar wykazuje że od r. 1902 — 1903 podniosła się liczba członków z 1077 na 1391, czyli że przybyło 314.

— Pruskie prawo o stowarzyszeniach a kartel związków zawodowych. W Halli oskarżono szereg członków kartelu związków zawodowych o przekroczenie § 6 prawa o stowarzyszeniach. Członkowie kartelu zgromadzali się zwykle w pewnych dniach miesiąca celem omawiania stosunków robotniczych. Gdy niedawno temu znowu około 60 członków zgromadziło się w pewnym lokalu, urzędnik policyjny wezwał ich po godzinie 12 w nocy, aby opuścili lokal. Ponieważ niektórzy członkowie nie usłuchali tego we-

zwania, przeto wytoczono im proces, i sąd ławniczy, a następnie ziemiański zakaż ich na karę. Oskarżeni twierdzili, że nie chodzi tu o zebranie, lecz o posiedzenie związku zawodowego, i podali do kamergerychtu wniosek o rewizję wyroku. Tenże trybunał zniósł wyrok sądu ziemiańskiego i przekazał mu sprawę do ponownego rozsądzenia, wskazując na poniższe zasady: W myśl ustawy o stowarzyszeniach istnieje różnica między posiedzeniem a zebraniem. Zgromadzenie, złożone jedynie z członków kartelu, zwołane w celu omówienia spraw związkowych jest posiedzeniem, choćby liczba uczestników wynosiła 60 do 70 i pewna osoba objęła przewodnictwo. Do posiedzeń zaś nie odnoszą się paragrafy 5 i 6 ustawy o stowarzyszeniach, dotyczące tylko zebrań. Posiedzenie kartelu związków zawodowych może stać się zebraniem jeżeli oprócz delegatów są dopuszczeni jeszcze inni członkowie reprezentowanych w kartelu związków zawodowych. Skoro zaś urzędnik policyjny rozwiąże zebranie, natenczas uczestnicy winni natychmiast opuścić lokal. — Sąd ziemiański w Halli stwierdził w nowym terminie, że na owem posiedzeniu byli obecni tylko delegaci kartelu i sekretarz robotników; odnośny lokal zamówiono na regularnie odbywające się posiedzenia. Było to więc posiedzenie, i należało uwolnić oskarżonych od winy. Prokurator wniósł o rewizję wyroku uwalniającego, ale kamergerycht odrzucił jego wniosek 14 stycznia r. b.

— W Poznaniu agent B. Pluciński, Sw. Marcin nr. 68, zażądał od pewnego maszynisty za miejsce w parowej cegielni 75 marek prowizyi i to 5 marek zaraz na koszt biurowe, a 70 marek przy zawarciu kontraktu. Znana jest rzeczą, że agenci wyyskują szukających pracy i dla tego żaden robotnik nie powinien się do nich udawać. We większych miastach, jak i w Poznaniu istnieją miejskie biura pośrednictwa pracy a prócz tego funkcyonaryusze związkowi ile możności wskazują bezrobotnym pracę, więc najlepiej tam się udawać. Z ludźmi wiejskimi agenci prowadzą istny handel, tak iż już nieraz odzywały się głosy, aby rząd sprawą tą się zajął.

— W Nowem w Prusach Zach. rozwiązał dozorujący urzędnik zebranie cieśli, dla tego, że referent tow. Finsel z Bydgoszczy powiedział, iż robotnicy bez majstrów mogą się obyć, ale majstrowie bez robotników nie, jak zaś majstrowie ciężko pracują, to widać po ich tuszy, podczas gdy robotnik staje się coraz chudszy. Dziwny to zaiste powód do rozwiązywania zebrania.

— W Czersku w Prus. Zach. nastąpiła eksplozja kotła parowego w fabryce wyrobów drzewnych firmy Hermann Schütt. Jako przyczynę eksplozji skonstatowano brak wody w kotle, spowodowany przez to, że jako kotłowy zatrudnionym był robotnik, nieposiadający do tego potrzebnych kwalifikacyi. Dawniejszy kotłowy wymówił pracę, bo fabryka nie chciała się zgodzić na obniżenie 14-godzinnego czasu pracy i podwyższenie mizernego zarobku 18 fen. na godzinę. Szczerście, że eksplozja odbyła się bez ofiar życia ludzkiego, lecz we wypadku tym widzimy, że fabrykanci, aby tylko mieć jak najwięcej zysku z pracy robotnika, nie dbają o bezpieczeństwo zatrudnionych u nich robotników i narażają nieraz najbliższe sąsiedztwo na nieobliczone szkody.

— Nienasycony fabrykant. Z Paruszwowie na Górnym Śląsku donoszą: W tutejszej fabryce garnców żelaznych zaprowadzili nową maszynę elektryczną, a do fabrykacyi przyuczają dziewczęta, które za pomocą tej maszyny mają jak najwięcej zrobić. Podobno 50 dziewcząt mają wyćwiczyć. Majster bierze dziewczęta po jednej do wyuczenia do

warsztatu, w którym nie ma innych robotników. To im się nie podoba, tem więcej, że się zdarza, iż majster źle się obchodzi z dziewczyną, która się nie mogła dość prędko przyuczyć.

Widać, że pracodawcy starają się za pomocą siły dziewcząt o jak najtańszą fabrykację. Przez to powstaje konkurencja dla robotników, a zarobek się obniża. Co gorsze, niejedna robotnica w fabryce tu-tejszej straciła zdrowie i siły. Dla tego konieczne jest potrzebne, aby praca kobiet w takich fabrykach była zakazana.

— **Liczenia bezrobotnych.** W Magdeburgu uskutečnił kartel związkowy z pomocą władz dnia 26 stycznia liczenie bezrobotnych. Naliczono 2369 robotników bez pracy, z których 601 było ojcami rodzin, mających 3132 dzieci. Koszta liczenia we wysokości 400 marek poniósł magistrat.

W Kolonii licząc 16 stycznia bezrobotnych, przyczem wykazało się 2476 robotników i 161 robotnic pozostających bez pracy.

Piękna to ilustracja do zapewnionej egzystencji robotnika.

— **Nowy sposób zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom.** We fabrykach chemicznych w Leopoldshalle pod Stassfurtem ogłoszono robotnikom, że za każdy nieszczęśliwy wypadek nakłada się na poszkodowanego 1 markę kary (!) Zarazem oznajmiono robotnikom, że dotknięci nieszczęśliwym wypadkiem otrzymają niższą płacę. I w rzeczywistości w kilku zaszłych wypadkach ukarano w powyższy sposób robotników. Także i majstrów, w których oddziale pracy zajdzie nieszczęśliwy wypadek każe się karą 2 marek. Jestto nowy sposób zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, zwalając całą winę na robotników. Doprawdy, nie wiedzieć, czemu się bardziej dziwić, czy bezczelności, czy głupocie zachłannych kapitalistów.

— **Płaca pracy a zysk przedsiębiorcy.** Organ przedsiębiorców „Deutsche Arbeitgeberzeitung” strasznie ubolewa, jak ogromne straty ponoszą pracodawcy przez spóźnianie się robotników do pracy. Czytamy tam: „Na dowód następujący przykład! Jak wiadomo, w Niemczech jest dzień roboczy przerwany przez pauzę obiadową. Strata fabrykanta wynosi w 300 dniach roboczych, po 3 mk. za dziesięciogodzinny czas pracy i na każde spóźnienie licząc:

|                     | 3 minuty | 5 minut  | 10 minut |
|---------------------|----------|----------|----------|
| przy 50 robotnikach | 225 mk.  | 375 mk.  | 750 mk.  |
| „ 100 „             | 500 „    | 750 „    | 1500 „   |
| „ 150 „             | 725 „    | 1125 „   | 2250 „   |
| „ 200 „             | 1000 „   | 1500 „   | 3000 „   |
| „ 300 „             | 1450 „   | 2250 „   | 4500 „   |
| „ 400 „             | 2000 „   | 3000 „   | 6000 „   |
| „ 500 „             | 2450 „   | 3750 „   | 7500 „   |
| „ 600 „             | 3000 „   | 4500 „   | 9000 „   |
| „ 700 „             | 3450 „   | 5250 „   | 10.500 „ |
| „ 800 „             | 3900 „   | 6000 „   | 12.000 „ |
| „ 900 „             | 4450 „   | 6750 „   | 13.500 „ |
| „ 1000 „            | 5000 „   | 7500 „   | 15.000 „ |
| „ 5000 „            | 24.500 „ | 37.500 „ | 75.000 „ |

Cyfry dowodzą, jak konieczną jest kontrola robotników...

Tyle organ pracodawców, który podając powyższe cyfry, zdradził zarazem, jak ogromne zyski mają fabrykanci z pracy robotnika. Wprawdzie organ pracodawców nie podaje wysokości zysków pracodawców, lecz na podstawie powyższych cyfr można to łatwo wyliczyć. I tak biorąc przeciętny zarobek robotnika:

|                     | 3 mk.       | 4 mk.      | 5 mk.      |
|---------------------|-------------|------------|------------|
| przy 50 robotnikach | 11.250 mk.  | 15.000 mk. | 18.750 mk. |
| „ 100 „             | 22.500 „    | 30.000 „   | 37.500 „   |
| „ 150 „             | 33.750 „    | 45.000 „   | 56.250 „   |
| „ 200 „             | 45.000 „    | 60.000 „   | 75.000 „   |
| „ 300 „             | 67.500 „    | 90.120 „   | 112.500 „  |
| „ 400 „             | 90.000 „    | 120.000 „  | 150.000 „  |
| „ 500 „             | 112.500 „   | 150.000 „  | 187.500 „  |
| „ 600 „             | 135.000 „   | 180.000 „  | 225.000 „  |
| „ 700 „             | 157.000 „   | 210.000 „  | 262.500 „  |
| „ 800 „             | 180.000 „   | 240.000 „  | 300.000 „  |
| „ 900 „             | 202.500 „   | 270.000 „  | 335.000 „  |
| „ 1000 „            | 225.500 „   | 300.000 „  | 375.000 „  |
| „ 5000 „            | 1.125.000 „ | 1500.000 „ | 1875.000 „ |

Jeżeli praca robocza wynosi na dzień 3 marki, natenczas pracodawca liczy sobie zysku 75 fen., przy 4 markach 1 markę, a przy 5 markach 1 mk. 25 fen. W rzeczywistości jest ale zysk pracodawcy większy, czasami nawet podwójnie tak wysoki, jak powyżej podano. Zrozumiałą więc też jest troska przedsiębiorców o każdą straconą minutę z pracy robotnika. Im większa korzyść, tem większa dążność wyzyskiwania sił robotniczych do ostateczności.

— **Dobra organizacja zawodowa.** Stowarzyszenie zawodowe robotników i robotnic kapelusznickich w Tarnowie rozwija się nader pomyślnie. Jest to stowarzyszenie krajowe dla Galicji i Bukowiny, należące do związku austriackiego. Związek kapeluszników jest po związku drukarzy najpotężniejszą i najbogatszą organizacją zawodową w Austrii. Siedzibą krajowego stowarzyszenia galicyjskiego jest Tarnów, bo miasto to posiada największy przemysł kapelusznicki w kraju. Dzięki rozumnej i spokojnej taktyce organizacyjnej, doszło do stowarzyszenia do tego, że wszyscy robotnicy, zatrudnieni w zawodzie kapelusznickim w Tarnowie (bez różnicy wyznania), są jego członkami, a także wielu robotników kapelusznickich w innych miastach Galicji. W ostatnich czasach przystąpiły do stowarzyszenia także wszystkie robotnice kapelusznickie w Tarnowie. Wkładki tygodniowe są bardzo wysokie: w I klasie wynoszą obecnie 1 K. 40 h. (1 mk. 12 fen.), w III klasie (dla robotnic i uczniów) 38 h. (30 fen.). Mimo to wszyscy regularnie płacą te wkładki i podatek partyjny. I dlatego stowarzyszenie to jest wzorowo prowadzone. Podzielały tu w znacznej mierze doświadczenia przegranego strejku, urządzonego wtedy, gdy organizacja była jeszcze słaba, oraz przykład innych krajów, zwłaszcza Ameryki. Mianowicie po owym nieszczęśliwym strejku i wskutek ogólnego kryzysu przemysłowego w r. 1902 wielu robotników kapelusznickich z Tarnowa wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Który z nich w Tarnowie do organizacji nie należał, ten w Stanach Zjednoczonych roboty nie dostał, bo potężny trade-union kapeluszników amerykańskich wymógł na fabrykantach, żeby nie zatrudniali robotników nieorganizowanych. Nadchodziły więc do stowarzyszenia tarnowskiego błagalne listy od emigrantów z Ameryki z prośbami o wystawienie im legitymacji, bo w przeciwnym razie zginą z głodu. Tarnowscy robotnicy kapelusznicy mieli i tę satysfakcję, że nawet ci, którzy ich strejk haniebnie złamali, musieli się do nich potem z Ameryki zwracać z takimi błagalnymi prośbami. To zainponowało tarnowskim robotnikom kapelusznickim i ukazało im na żywym przykładzie, jaką potęgę stanowi może dobra organizacja zawodowa. Wzięli się więc energicznie i wytrwale do spokojnej pracy organizacyjnej, która też przyniosła im owoce.

Nie dziwnego, że tak dobrze prowadzona organizacja zawodowa zdołała bez strejku czoło stawić

przedsiębiorcom i uzyskać kilka korzyści dla robotników. Mianowicie odparto zamach fabrykantów, którzy chcieli wymusić na robotnikach zrzeczenie się 14-dniowego wypowiedzenia, oraz solidarnie przeprowadzono uregulowanie kwestyi terminatorów. Na tej drodze wzorowa organizacja robotników kapeluszników w Tarnowie powoli przeprowadzi dalsze ich żądania co do polepszenia warunków pracy i płacy.

— **Londyn.** Umarł Benjamin Pickard, przewodniczący organizacji zawodowej górników w Anglii. Od roku 1885 był posłem. Należał do walczących w pierwszych szeregach o zaprowadzenie ośmiodzinnej pracy w kopalniach.

## Strejki.

**W Lipsku** ciągle jeszcze walczą odlewacze czcionek o poprawę warunków roboczych i płacy. Kilka mniejszych giserni zaraz z początku na żądania robotnicze się zgodziło, lecz wielkie zakłady dotąd się opierają, choć z powodu strejku powstają dla nich nieobliczone straty. Robotnicy ani myślą od żądań swych odstąpić, już dla tego samego, że to, czego żądają, jest zaprowadzone we wszystkich innych giserniach w Niemczech.

**W Jena i Weimar** zmusili pracodawcy krawców na miarę do strejku, gdyż ci starali się dotychczasowe warunki robocze i zarobek polepszyć. Majstrowie starają się sprowadzić łamistrejkowców z Czech i Austrii, lecz zorganizowani koledzy strejkujących na pograniczu czuwają, aby zwervowanych fałszywymi obietnicami, z powrotem zawrócić. I tak w sobotę w Gera udało się przytrzymać transport 26 krawców z Pragi, którym towarzyszył agent pracodawców. Po otrzymaniu informacji 20 zawróciło z powrotem do domu, 6 zaś pojechało do Weimaru - ale nie do pracy, tylko aby się przekonać o istotnym stanie rzeczy i żądać od pracodawców zwrotu kosztów podróży, gdyż agent na wyraźnie stawione mu pytanie, czy w Weimarze lub Jenie niema strejku, zupełnie o tem zamilczał.

**W Oberhausen** w zagłębiu górniczem reńskowestfalskim wybuchł w zeszłym tygodniu na kopalni „Vanderort“ strejk górników, który łatwo mógł spowodować wybuch powszechnego strejku w całym zagłębiu. Zarząd kopalni „Vanderort“ oznajmił górnikom że szychta zostanie przedłużoną o  $\frac{3}{4}$  godziny, górnicy natychmiast zaprzestali pracy i strejk zaczął się przenosić z jednej kopalni na drugą, bo górnicy słusznie uważali przedłużenie szychty za prowokację baronów węglowych, gdyż do przedłużenia tego niema żadnych powodów. W ostatnich tygodniach bowiem odbył na węgiel znacznie się obniżył, tak, że zapasy na kopalniach coraz więcej się powiększają i w niektórych kopalniach robotnicy aż do dwóch sycht w tygodniu mniej pracują. Jakież więc inny miałby być powód do przedłużania dziennej szychty. Związki górnicze wszelkimi środkami wpływały na górników, aby strejku nie rozpowszechnić, gdyż w rzeczywistości byłby on tylko korzystnym dla baronów węglowych. Staraniom organizacji udało się też niebezpieczeństwu zapobiedz. Robotnicy powrócili do pracy, godząc się na przedłużenie szychty o kwadrans, a i zarząd kopalni, widząc ztanowczą postawę górników musiał odstąpić od przedłużenia o trzy kwadransy.

**W Berlinie** ukończyli długotrwały streik z wyjątkiem stolarzy budowlani. Żądania ich zostały przyjęte przez 128 firm, zatrudniających 763 robotników.

## Rozmaitości.

**Czarne dyamenty.** Pod tym tytułem umieszcza „Przemysłowiec“, pismo, które sobie postawiło za zadanie wzbudzenie ducha przedsiębiorczości przemysłowej w Galicyi, artykuł, w którym wykazuje, że w Galicyi znajdują się bogate pokłady węgla kamiennego i brunatnego, obejmujące przestrzeń 1309 kilometrów kwadratowych, a przedstawiające bogactwo węglowe, które mogłoby przez 900 lat wystarczyć na pokrycie wszystkich potrzeb kraju. Zamiast jednak wydobywać węgiel, wycina Galicya doszczętnie swoje lasy na... opał, węgla zaś produkuje zaledwie 7% ogólnej produkcji węgla w Austrii.

**Śmiertelność wśród dzieci robotniczych w Belgii.** Płaca kobieca niska, personel żeński uleglejszy od męskiego, więc wyzyskiwacze ze szczególnym apetytem rzucają się na pracę kobiecą. Kapitał wypędza z domu „kapłankę“ domowego ogniska i pędzi ją do fabryk, warsztatów, kopalni, do sklepów, zaprzęga ją do owego jarzma i wyzyskuje bez litości.

A jakie straszne są wyzysku tego wyniki! Oto w mieście Gandawie, w Belgii, gdzie znajduje się punkt środkowy tkackiego przemysłu, pracuje ogromna masa kobiet. Wyzysk fabryczny jest tak wielki, praca tak ciężką i długą, że wywołała straszną śmiertelność wśród dzieci. Robotnice zrujnowane pracą na kapitalistów, wydają na świat potomstwo, niezdolne do życia. Wszystkie prawie rodzące się dzieci są chore i giną niebawem. Na każde 100 dzieci robotnic fabrycznych w Gandawie umiera 72 przed piątym rokiem życia na choroby, przyniesione ze sobą na świat z łona matki!

Takie obliczenia uczynił związek zawodowy tkaczy w Gandawie. Wobec tak przerażających rezultatów rząd belgijski był zmuszony zarządzić poszukiwanie o stanie zdrowia dziatwy wśród robotnic wszystkich gałęzi przemysłu.

Oto rezultaty, krzyczące o pomstę do nieba.

## Centralny Związek zwyczajnych robotników budowlanych pracujących w ziemi i f. d.

W niedzielę, dnia 14-go lutego 1904,  
w południe o godzinie 1,  
w lokalu „Belvedere“ (Klunder) na Wildzie:

### Z e b r a n i e.

Ze względu na ruch zarobkowy w budownictwie, powinnością każdego jest, na zebranie przybyć.

**Zarząd.**

## Związek pracujących w drzewie.

Stowarzyszenie w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 14 lutego, punktualnie o godzinie 7 wiecz. na sali „Belvedere“ (Klunder) na Wildzie, ulica Następcy Tronu 109

## Z a b a w a k a r n a w a ł o w a,

połączona z przedstawieniem i tańcami, na którą wszystkich przyjaciół i życzliwych Towarzystwu uprzejmie zaprasza

**Komisja zabawowa.**

## Inhalts-Verzeichnis.

Unternehmerterorismus.  
Heimlosen.  
Entwicklung der Gewerkschaftsorganisationen.  
Die Arbeiterbewegung in Amerika im Jahre 1903.  
Korrespondenzen.  
Arbeiter-Rundschau.  
Streik- und Lohnbewegungen.  
Verschiedenes.